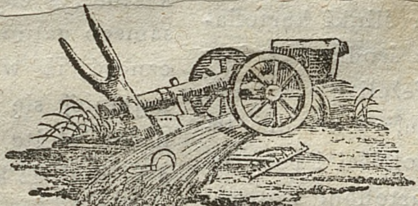
ZIEMIANIN

TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

Numer 6. ROK ÓSMY Dnia 6 Lutego 1842 r.

Przedpłata w *Warszawie* półrocznie 1 rub. sr. 80 kop. (zł. 12) rocznie rub. sr. 3 kop. 60 (zł. 24); na *prowincyi* półrocznie rub. sr. 2 kop. 25 (zł. 15), rocznie 4 rub. sr. 50 kop. (zł. 30).



Przyjmuje się po wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych, a w *Warszawie* w Kantorze Głównym i po Księgarniach.

Gospodarstwo wiejskie.

Epidemia kartofli.

(Dokończenie)

Rola pod flance kartoflane, winna być należycie ugnojona, i przynajmniéj na 8 cali głęboko rozpulchniona; szczególniéj zaś być wolną od chwastów, a mianowicie od perzu, i innych z korzeni się rozmnażających. Na to także uważać należy, by co do jakości nie różniła się zbytecznie od téj, na któréj flance wyrosły; może wprawdzie być nieco mocniejszą od ostatniéj, lecz nigdy gorszą być nie powinna.

W flancowaniu rosady kartoflanéj zachować należy prawidła, jakie się zwykle zachowują przy sadzeniu kapusty, brukwi i t. p. Jednakowóż, potrzeba robić dołki tak obszerne, aby korzonki flancy wraz z przyczepioną do nich ziemią, prostopadle w nich umieszczone zostały; po wsadzeniu przygniata się nieco ziemia. Jedna flanca od drugiéj sadzi się na 1 ½ stopy; rzędy zaś, mogą być 2 stopy szerokie.

Czas najprzyzwoitszy do sadzenia rosady kartoflanéj jest od drugiéj połowy kwietnia — jeżeli pora ciepła — do połowy lub końca maja. Gdyby w téj porze ciągle susza panowała, a dłużéj już z flancowaniem wstrzymaćby się nie można, radzę użyć sposobu, który wielokrotnie przezemnie doświadczony, zawsze się skutecznym okazał. W miejscu gdzie flance mają być sadzone, robią się znacznikiem rowki nieco głębsze niż zwyczajnie; przed sadzeniem naléwa

się w nie (za pomocą konewki ogrodowéj, z któréj zdejmuje się dziurkowany léj, a tylko rurką woda płynie) tyle wody, aby ziemia na 2—3 cali głęboko należycie przemokła; po czém sadzi się w nie rosada jak zwyczajnie.

Opielanie wysadków. Obrodzenie kartofli najwięcéj tu zawisło od czystego ich utrzymywania, mianowicie w piérwszych tygodniach po przesadzeniu. Skoro więc chwast poczyna się puszczać, należy go w koło roślinki kartoflanéj rękoma powyrywać a w środku rzędów zwyczajną gracą zniszczyć. Jeżeli pora czasu cóżkolwiek téj roślinie sprzyja, rośnie ona teraz tak szybko, iż co do wysokości i rozgałęzienia, zwykle wyrównywa kartoflom z owocu wyrosłym i podobnie jak te, być może oboraną. Zresztą, dalsze obchodzenie się z niémi jest całkiem to samo co ze zwyczajnémi.

Namienić atoli wypada, iż z nasienia z jednego gatunku kartofli wziętego, nader wiele nowych powstaje odmian. Jak wiadomo, różnią się one kolorem kwiatu. Chcąc więc posiadać do uprawy same w sobie czyste gatunki, należy tu rozgatunkować kartofle na polu jeszcze, podług koloru kwiatu. Nie jest to tak trudném jakby się zdawało, ponieważ zwykle mała tylko ilość z nasienia się uprawia. Jak się rozumie, przy wybiéraniu kartofli, każdy gatunek oddzielnie się składa, celem ich wypróbowania i obrania do uprawy, najlepiéj celowi i ziemi odpowiadającego.

Przy wybiéraniu kartofli z nasienia, podług powyższego sposobu uprawianych, znajdują się już niektóre równające się co do wielkości, gatunkowi, z którego nasienie było wzięte; po większéj zaś części są one małe, wielkości orzecha laskowego; jednakże do sadzenia w roku następnym zdatne. Dla doświadczenia, sadziłem tak małe, że zaledwie równały się ziarnku grochu okrągłego; a przecież wydały one krze równie wielkie i plenne, jak największe wysadki. Dowodzi to, jak mocną siłę rozpłodową posiadają.

Zdanie moje, że grassująca obecnie choroba kartofli, z ciągłego uprawiania jednego i tego samego gatunku pochodzi, popiera ta okoliczność, iż w okolicy Hamburga, choroba ta najmniéj się nie objawia; owszem corocznie nader obfite plony téj rośliny tamże zbiérają; a to ztąd, iż każdego roku sprowadzają do tego miasta ogromne massy kartofli z *Hollandyi*, z *Frislandyi*, i z różnych wysp, gdzie także o téj chorobie nic nie wiedzą. Rolnicy zaś w okolicy Hamburga, nauczeni doświadczeniem, iż zmiana wysadków wielki wywiéra wpływ na plon téj rośliny, niemal corocznie nabywają z innych stron kartofle do sadzenia.

Są rolnicy, co przypisują chorobę o któréj mowa, różnym owadom i ich liszkom. Mniemanie to jest całkiem mylne. Wiemy bowiem, że owady w tenczas tylko rośliny niszczą; gdy się już zaród choroby w nich mieści; nie stają się zaś im szkodliwemi, gdy w stanie normalnym się znajdują; zatém, owady są raczéj *skutkiem*, nie zaś *przyczyną* choroby. To się odnosi i do *grzybka pleśni* (Botryosporium diffusum), który będąc początkowo płodem choroby, zapewne nie mało się przyczynia do dalszego zepsucia soków *kartofli*. *L. A. Staudiger* Naddzierżawca.

Wychów zwierząt domowych.

Niektóre przedmioty, dotyczące wychowu zwierząt, rozbierane na zgromadzeniu rolników w Doberan.

Pytanie 48. Sposób żywienia i pielęgnowania cieląt w różnych okresach ich wieku, maszli wpływ na wykształcenie pewnych właściwości, a mianowicie na mleczność?

P. *Weckerlin* oświadczył: iż używanie do rozpłodu bydła w zbyt młodym wieku, wstrzymuje jego dokładne wykształcenie, i najwięcéj się przyczynia do zdrobnienia rassy. Wprawdzie w Hollandyi, gdzie młode bydło od samego urodzenia obficie jest karmione, zatém popęd płciowy wcześnie się u niego budzi, w młodym wieku puszczają jałowice do stadnika, aby zapobiedz złym skutkom; z przetrzymania tegóż popędu nastąpić mogącym; lecz natomiast, młodą krowę wcześnie zajałowiają (gubią jéj mleko) i przez cały rok do stadnika nie dopuszczają. Tym sposobem jéj budowa zupełnie się wykształca i żadne wyrodzenie miéjsca nie ma.

Wielu było tego zdania: iż jeżeli się młode bydło od urodzenia dobrze karmi, tak że w żadnéj porze, bądź to z niedostatecznéj paszy lub choroby, przerwa w wzroście nie nastąpiła, parzenie się można zupełnie naturze zostawić. Tak postępują i Anglicy, którzy w wychowie zwierząt za mistrzów nam służyć mogą.

Pytanie 49. Czyli na stajni można wychować bydło tak zdrowe i silne jak na pastwiskach? i jak w téj mierze postępować należy?

W odpowiedzi na to pytanie, jedno tylko było mniemanie: że na stajni można wychować bydło równe temu co się na nader bujnych i zdrowych pastwiskach wychowuje, i że nędzne i szczupłe pastwiska, na żaden sposób równać się nie mogą z paszeniem na stajni, gdy to jest, jak być powinno urządzoném; a mianowicie: gdy bydło ma podostatkiem paszy, otrzymuje ją świéżą i w małych na raz porcyach; przytém utrzymywane jest w oborach chłodnych (ma się rozumiéć pod czas lata), a młodzież ma wyznaczone sobie miejsce, na którém swobodnie może się codziennie wybiegać. (a) Pod temi warunkami, paszenie na stajni w wielu względach ma piérwszeństwo nad dobrém nawet pastwiskiem.

Na poparcie powyższego, przytaczano wiele gospodarstw a w szczególności niemal całe Czechy, gdzie bydło dominialne poniekąd wszędzie jest na stajni hodowane, a gminne na pastwiskach; piérwsze może służyć za wzór dobrze utrzymywanego, a przeciwnie drugie w najnędzniejszym jest stanie.

P. *Schultz* dodał jeszcze: że ma bydło rosłe, zdrowe, mocne, które przecież nigdy nie wychodzi daléj z obory, jak na dziedziniec do wody. U sąsiada zaś jego, przez cały rok nie wychodzi ono z obory; gdyż nawet tamże jest pojone, a mimo to zapewnił, iż nigdzie piękniejszego bydła nie widział.

Hrabia *Holstein* oświadczył: iż u niego cielęta w piérwszym roku są utrzymywane na stajni, ponieważ się przekonał, że na pastwisku, niechby najbujniejszém, nie tak sporo rosną jak na stajni. W drugim zaś roku idą na pastwisko te sztuki, które w późniejszym wieku do tego

(a) Okoliczność ta nie jest niezbędnie potrzebną do dobrego bytu młodzieży, jak to przekonywają doświadczenia w téj mierze w *Hochenheimie* poczynione. Red.

rodzaju paszy są przeznaczone; te zaś, co i nadal mają być hodowane na stajni, nie wychodzą z niéj wcale. Przekonał się bowiem, iż krowy więcéj dają mleka na pastwisku karmione, gdy od drugiego już roku do téj paszy nawykają, niźli te, co np. do 3go były hodowane ciągle na stajni, a późniéj (po ocieleniu) na pastwisku.

Pytanie 50. Czyli? i jakie są zewnętrzne oznaki mleczności krów, podług których z pewnością możnaby oceniać pod tym względem na wystawy dostawione? — Jak się można przekonać o ilości paszy, jakiéj dana rassa krów potrzebuje do wydania największéj ilości mleka; nad którą ilość, już się pasza nie obraca w mleko lecz w łój?

Co do piérwszego, niemal ogólnie zgodzono się na to: że nie ma pewnych oznaków, z których o mleczności krowy z pewnością sądzićby można. Wprawdzie — mówił p. *Weckerlin* — pewien francuzki rolnik opisał obszernie w mowie będące oznaki; lecz wiemy jak to uważać doświadczenia rolników francuzkich. Przypadkowo w padł mi w ręce tenże opis; ale ani jedna oznaka, przynajmniéj co do moich krów, sprawdzoną nie została. (a)

Przy téj sposobności, słuszną zrobił uwagę hrabia Holstein: że w wychowie bydła starać się należy o posiadanie rassy ustalonéj, celowi odpowiednéj; a dopiero z pojedyńczych sztuk takowéj rassy robić do rozpłodu wybór, podług realnych ich wartości, nie zaś podług zewnętrznych oznaków; które zawsze mniéj więcéj są mylne; a powtóre jeżeli rzeczywiście, np. co do krów zachodzi pewien stosunek między ich powierzchownością a mlecznością, takowy zapewne w każdéj rassie przez inne oznaki się objawia. Ocenianie więc na wystawach krów pod względem ich mleczności, z zewnętrznych oznaków, zawsze należy do rzeczy nader dowolnych i niepewnych i jak dotąd, nie mających stałéj zasady.

Drugie pytanie, o wiele ważniejsze od piérwszego, tylko przez doświadczenie porównawcze i to nie pomiędzy pojedyńczemi sztukami, lecz pomiędzy rassami wykryte być może. Takowe doświadczenie wykonano w Czechach z dwiema rassami krów: *Tyrolską* i *Schwycerską* (do Szwajcarskich rass należącą). Skoro krowy *tyrolskie* więcéj otrzymały paszy nad wartość 8 funt. siana (czyli innéj paszy na pożywność siana zredukowanéj), więcéj nie dawały mleka, ale w tuszy przybiérały; przeciwnie krowy *Schwycerskie* wartość 15 funt. siana mlekiem jeszcze płaciły; dopiéro tę ilość przewyższająca pasza, w łój się obracała.

Przyznano ogólnie, że w hodowaniu krów okoliczność ta jest najważniejszą; gdyż dając za mało paszy, nie otrzymuje się z tych zwierząt korzyść, jakaby się otrzymać mogła; a dając jéj zbytecznie, daremnie się marnuje; lecz i na to ogólnie się zgodzono, iż zachowanie takowego stosunku pomiędzy paszą a wydaniem mleka, tam tylko może mieć miejsce, gdzie się posiada jedna czysta rassa krów.

Pytanie 51. Sprowadzana od lat kilku do Niemiec *Ayrshirska* rassa bydła rogatego, czy okazuje się być korzystną pod względem mleczności i opasu?

Zabrał naprzód głos p. Pogge i oświadczył: że bydło to nie tylko odpowiedziało oczekiwaniu, ale je o wiele przewyższyło, że ze wszystkich rass bydła jakie zna z własnego doświadczenia, a mianowicie tyrolskiego, szwajcarskiego, holsztyńskiego, najlepszém się okazało ayrshirskie, — »Dla pastwisk meklemburgskich« — dodał p: P. — jest to prawdziwy skarb; połącza

---

(a) Zdaje się, iż nowy system pp. *Paillarda i Bernarda*, opisany w Nrze 1ym i 2im tegoż pisma, nie sprostuje téj opinii. Red.

ona w sobie mleczność ze skłonnością do prędkiego utuczenia w najwyższym stopniu. Jest to rassa nader mocna, która dobrze trawi i na ladajakim pokarmie przestaje; zatém, z małéj ilości zwyczajnego pokarmu, wydaje wiele i dobrego mleka. Często bowiem trafiają się krowy złéj rassy, które rocznie (w letniéj porze na średniém pastwisku) blisko do 2000 kwart (pols.) mleka dają; a z 7 lub 8 kwart, funt masła. Podług tego, rocznie, jedna krowa wyda przeszło 220 garncy masła; lecz i to pewna że zachodzi między pojedyńczemi sztukami wielka różnica pod względem wydatku masła; tak np. mam krowy téj rassy, które z 12—14 kw. mleka tylko funt masła dają. W ogólności na to się zgodzono, że dla gospodarstw, gdzie bydło tylko średnie ma pastwisko, i w zimie zwyczajną paszę, siano i słomę, ze wszystkich rass, ta jest najkorzystniejszą.

(Dokończenie w następnym Nrze).

O szczepieniu zarazy racicowéj owiec.

Już przed kilkunastu laty przekonano się, że szczepienie epizootycznéj zarazy racicowéj owiec, jest najpewniejszym środkiem ochronienia tych zwierząt od téj choroby, pod czas jéj grassowania w okolicy. Odkrycie to, rzeczywiście nader ważne, mamy do podziękowania p. Naddzierżawcy *Händler* w niższéj Luzacyi, który w r. 1820, przez liczne doświadczenia użyteczność onegóż okazał, a późniéj, pod czas powtórnego téj zarazy wybuchnienia, potwierdził.

Gdy przed kilku laty choroba ta mocno poczęła się szerzyć w obrębie Regencyi Frankfortskiéj nad Odrą, p. *Händler* zwrócił uwagę téjże Regencyi na ważne wypadki, jakie w podobnym razie osięgnął ze szczepienia w mowie będącéj zarazy, powołując się na swą odezwę przed 20 laty Reg. Frank. uczynioną. W skutek tego, Regencya Frankfortska upoważniła departamentowego weterynarza p. Weber, do wypróbowania tegóż sposobu przez doświadczenia i złożenia urzędowego sprawozdania. Doświadczenia p. *Webera* nader pomyślny uwieńczył skutek. Poczém Regencya Frankfortska, sprawozdanie onegóż, oraz i dwie odezwy p. *Händlera*, poleciła wydrukować i przesłać bezpłatnie, za pośrednictwem Landratów, właścicielom owczarń.

Piérwsza odezwa p. *Händlera* przed 20 laty uczyniona, brzmi jak następuje:

»W roku 1820 dzierżyłem wieś *Reddern*. W tymże roku w okolicy mojéj, poczęła się szerzyć *epizootyczna zaraza kopyt* pomiędzy owcami. Gdy już w sąsiedztwie mojém grassowała, następnie, co chwila należało się jéj spodziéwać i w mojéj gromadzie, przedsiewziąłem uprzedzić ją przez szczepienie, powziąwszy wiadomość, że w Wejmarskiém sposób ten jest od dawna w używaniu.«

»Najprzód zrobiłem próbę na 6 sztukach; daléj na 20, późniéj na 34; a widząc najpomyślniejszy skutek, całéj gromadzie tych zwierząt, przeszło z 1400 sztuk się składającéj, zaraza ta zaszczepioną została.«

»Początkowo, materya do szczepienia była wzięta w sąsiedztwie z owcy, na tę zarazę choréj; a mianowicie z małego wrzodzika, już prawie przysychającego, będącego po nad samą szparą racicową, i tę zaszczepiono w obadwa uszy, wspomnionych 6 owiec; a gdy choroba się już wywiązała i materya utworzyła, użyłem jéj do zaszczepienia 20, a późniéj rzeczonym 34 owcom.«

»*Bieg choroby*. Po 40 godz. od zaszczepienia, uszy były mocno zapalone, i materya do dalszego szczepienia dojrzała. Zdaje się, iż zaraza ta, przechodząc od owcy do owcy, łagodziła swój charakter; skutek mimo to był co raz szybciejszy

i pomyślniejszy. Tak np., 6 owiec którym nasamprzód była zaszczepioną, przez kilka piérwszych dni mocno kulały; przecież racice nie były mocno zapalone, ni téż śladu *zarazy pyska*. Następnie zaś szczepione owce, materyą z tych 6 owiec wziętą, coraz mniéj kulały, a często, tylko pewien stopień sztywności w nogach, było można spostrzedz.«

»Gorączka, czyli febra, zwykle trwała tylko parę godzin; pysk zawsze w normalnym był stanie. Tym sposobem cała moja gromada owiec, nie tylko w krótkim czasie przebyła tę chorobę, ale nadto, tak pomyślnie, że nawet bynajmniéj nie straciła na tuszy; czego nie można uniknąć podczas naturalnego jéj przebiegu. Piérwsza zaś okoliczność, szczególniéj dla mnie była ważną, z powodu zbliżania się czasu parzenia maciorek.«

»We wszystkiém co dotąd o *szczepieniu zarazy racicowéj* powiedziałem, powołuję się na świadectwo hrabi *Linar z Ogrosowa*, z którego to owczarni nabyłem piérwszą materyą do szczepienia i który ciągle obserwował bieg onegóż. A że na jednym z jego folwarków grassowała jeszcze w mowie będąca zaraza, przeto wszystkim owcom do owéj chwili od niéj wolnym, podług mego sposobu kazał ją zaszczepić, i tu skutek nad wszelkie oczekiwania (ponieważ zaraza już była w gromadzie), był pomyślny.«

»Nie utrzymuję przecież bynajmniéj, by szczepienie zarazy racicowéj raz na zawsze owce od téj choroby uwolnić miało; jednakowóż, nader ważném w téj mierze jest to: że 10 maciorek, którym zaraza ta była szczepioną, przebywając przez sześć tygodni w owczarni wspomnionego hrabi *Linar*, gdzie naturalna ta zaraza ciągle grassowała, wróciły zupełnie zdrowo; zostawały ciągle w gromadzie mojéj i aż do śmierci zarazie téj nie podpadły.«

Druga odezwa p. Händlera.

»Powołując się na moją poprzednią odezwę, w przedmiocie *szczepienia zarazy racicowéj owcom*, mam zaszczyt zwrócić uwagę Regen. Frank. na następujące okoliczności.«

»Jak się spodziéwać należało, grassująca obecnie zaraza racicowa owiec, połączona z zarazą pyska, rozszerzyła się na całą okolicę naszą. To mnie skłoniło do zaszczepienia jéj powtórnie całéj mojéj gromadzie; a za moim przykładem poszedł najprzód hr. *Linar*, a późniéj bardzo wielu właścicieli owczarń, mianowicie w obwodach *Kalembergskim i Szprenbergskim*. Miałem więc sposobność dawniejsze moje doświadczenia częścią sprostować, częścią rozszerzyć.«

»W ogólności, szczepienie zarazy o któréj mowa, okazało sie nader korzystném; nie znam owczarni gdzieby przeciwny wpływ wywarło, jeżeli tylko przyzwoicie wykonaném było. Na jedną przecież okoliczność nader ważną, wypada mi tu zwrócić uwagę interesentów; o któréj już w poprzedniéj mojéj odezwie byłem nieco namienił, a mianowicie: piérwotna materya wzięta do szczepienia z racicy owcy na tę zarazę choréj, jest najzjadliwsza, czyli zrządza w dość wysokim stopniu kulenie i tak mocną gorączkę, iż ta w zbiegu pewnych okoliczności, stać się może niebezpieczną; następnie zaś, czyli za każdém nowém szczepieniem, biorąc zawsze materyą z owcy świeżo szczepionéj, traci ona na zjadliwości tak dalece, iż po piątym stopniu, gorączka bywa mała, a w miejsce kulenia, tylko pewna sztywność w nogach się objawia; a nawet nie u wszystkich owiec.«

»Zapalenie, w miejscu gdzie była szczepiona, jest zawsze jednakowe: bądź to po szczepieniu materyą z racicy wziętą, lub w 6tym i dalszych jéj stopniach.«

»Wiadomo, że zaraza o któréj mowa, nie objawia się od razu we wszystkich czterech nogach zwierzęcia; lecz zwykle najprzód na jednéj lub

dwóch; tymczasem, szczepienie jéj skoro się na jednéj nodze pokaże, wywiéra dobroczynny wpływ na złagodzenie charakteru téj choroby, skoro się okaże i na drugich nogach.«

»Powyższe moje postrzeżenia, sprawdzone zostały w majętności hr. Linar i w wielu innych owczarniach, ztąd za prawidło przyjęliśmy: *aby zrazu, biorąc materyą z choréj racicy*, zaszczepić ją małéj liczbie owiec (np. 3—4 na sto); i tę, że tak powiem, stopniowo złagadzać, to jest: biorąc ją zawsze z owcy ostatnio szczepionéj, od poprzedniéj wziętą, aż do piątego stopnia; poczém dopiéro zaszczepia się całéj gromadzie.«

Sprawozdanie p. *Weber*, Weterynarza departamentowego.

1. Szczepienie epizootycznéj zarazy racicowéj w uszy owiec, jest tak korzystném, iż zasługuje aby wszystkim właścicielom owczarń poleconém zostało; albowiem, o wiele zmniejsza tę chorobę, jéj przebieg skraca, a nadewszystko, zapobiega gwałtownym i długim cierpieniom w nogach, a częstokroć i kalectwu owiec.

2. Zaraza ta zaszczepia się podobnie jak ospa owiec; i może być wykonana przez każdego, kto ma nieco wprawy w szczepieniu ospy. Dosyć jest w jedno tylko ucho ją zaszczepić.

3. Początkowo brać należy materyę z owcy na zarazę epizootyczną racicową (nie zaś na raka racicowego) chorą; a mianowicie, z pęchérzyka w szparze racicy się znajdującego, co dopiéro pęknionego, lecz napełnionego jeszcze limfą przezroczystą, i tą zaszczepia się pewna ilość owiec, dla posiadania materyi.

4. Jeżeli materya jest zdatną do rozwinienia choroby, przytém dobrze się przyjęła, wtedy, po zaszczepieniu jéj świéżym owcom, po 24 godz. miejsce gdzie została szczepioną, zapala się, a po 40 godz. tworzy się pęchérzyk w témże miejscu, od wielkości ziarnka grochu okrągłego, do wielkości ziarnka białego grochu, napełniony przezroczystą limfą, którą 20 do 30 owiec zaszczepić można.

5. Zaraz po upływie 40 godz. należy brać limfę do szczepienia, ponieważ późniéj staje się gęstą i ropowatą.

6. Zarazę tę, w krótkim czasie znacznie większéj gromadzie owiec zaszczepić można, aniżeli ospę; ponieważ po upływie 40 godz. od szczepienia, materya do szczepienia już jest dojrzałą; kiedy ospa znacznie późniéj dojrzewa.

7. Na uszach, po wyschnięciu strupów, żadna nie pozostaje marszczka, lecz raczéj mała, płaska blizna, wielkości ziarnka grochu.

8. Z poczynionych doświadczeń okazało się, że zwykłe po zaszczepieniu zarazy racicowéj, już 3—4 dnia wywiązuje się *zaraza pyska;* lecz jest ona tak słaba, że zaledwie ją spostrzedz można; owce bowiem ani na krótki czas jeść nie przestają.

9. Jeżeli szczepienie dobrze zostało wykonane stosunkowo, bardzo tylko mała liczba owiec zapada na naturalną *zarazę racicową*, albowiem, z 375 sztuk, którym choroba ta została zaszczepiona, tylko 40 sztuk na nią zachorowało; nadto choroba bardzo prędko i lekko przebiega, nogi mało, lub wcale nie nabrzmiewają, zapalenie jest słabe, bóle nie gwałtowne, zwierzęta bardzo mało tylko z tuszy opadają; na wierzchnim brzegu racicy, na stawach koronowych, i na saméj racicy, powstają małe pęchérzyki; nakoniec, po kilku dniach, owce bez żadnéj lekarskiéj pomocy, wracają do zdrowia.

Rozmaitości.

Owczarnie Szląskie.

Jedna z ostatnich gazet Niemieckich, zamieściła następujący ciekawy artykuł o owczarniach Szląskich:

Z początkiem roku bieżącego, rozpoczęły się znowu, a nawet częstsze niż kiedykolwiek, owe podobne do wyprawy Argonautów po runo złote, wędrówki do Szląska górnego, mające na celu zwiedzanie tamecznych sławnych owczarni. Punkt główny, do którego wszyscy dążą, jest bez wątpienia Kuchelna, należąca do księcia Lichnowskiego, po drodze jednak są niemniéj znamienite owczarnie, jak np. w Chrzelitz, Hennersdorf, Gross Herlitz i t. p. gdzie owi szperacze runa złotego najpiérwéj wstępują.

Okoliczność, że w r. z. wełna w najcieńszym gatunku, po nader wysokiéj cenie sprzedaną została, obudziła na nowo pilność i czynność Szląskich Ziemianów; że zaś ani czasu, ani kosztów nie tracą, dowodzi najjaśniéj to: że w Kuchelni płacono tryki po tysiąc talarów za sztukę i że właśnie dopytywano najwięcéj o podobnież drogie exemplarze — może właśnie dla tego, że są rzadkie i że tu je tylko nabyć można. Nie dosyć, gdyż w dniu 4 Stycznia r. b. jeden z właścicieli ziemskich, który sam liczną i wyborową cienkowełną trzodę posiada, ofiarował najwyższą summę, jaka dotychczas za barany płaconą była, to jest 1000, mówię tysiąc dukatów za dwuletniego tryka, Nrem 120 oznaczonego, których jednakże nie przyjęto, pomimo że podający niniejszy artykuł, był sam pośrednikiem pomiędzy ofiarującym tak znaczną kwotę, a właścicielem barana.

Już od lat kilku zastanawiają się nad tém, czy nader wysoki zysk, jaki się daje ciągnąć z arcy poprawnych owiec, i nadal ciągniętym być może, a nawet zwiększonym; przytém zarzucano nabywcom cienkowełnych owiec, że płacąc żądane, a częstokroć ogromne summy, za jednego barana, wyrzucają pieniądze, bez osiągnienia zamierzonego celu.

Niewłaściwość zarzutów tych, wykazuje najlepiéj niniejszy artykuł, zachęcający owszem do coraz większéj poprawy szląskich owiec, które już i tak wszędzie są słynne.

Współubieganie się dwóch znakomitych domów handlowych, jakiemi są pp. Violéj w Werviers we Francyi i Wehrmann w Rydze w Rossyi, na odbyt cienkiéj wełny wielki wpływ wywiera; temu nikt z obeznanych zaprzeczyć nie zdoła. Przed 25 laty, współubieganie to zdawałoby się niepodobném, dziś jednak żadnego już zadziwienia niewzbudza, a nawet kto wié czyli dom handlowy w Werviers, oprzéć się zdoła długo, rywalizującemu z nim domowi w Rydze, który przez swe obszerne stosunki, zamożność i rzetelność, stał się punktem centralnym handlu wełny, wysyłanéj za granice Cesarstwa i w prowadzanéj do niego. Cena wełny przez te dwa domy handlowe najwięcéj w obieg puszczanéj, jest od 120 do 140 *talarów za centnar Pruski.*

Są w prawdzie tacy co utrzymują, że jeszcze długo nim Rossya obejdzie się bez wełny cienkiéj zagranicznéj, i że jéj wełna, chociażby poprawna, nie zdoła wytrzymać porównania z wełną szląską, saską, angielską, francuzką, a cóż dopiéro hiszpańską. My jednak prosiémy uprzejmie tych, którzy tak twierdzą, aby z wyrokiem swym raczyli się wstrzymać i zaczekać nieco. Przekonają się zaś że owczarnie rossyjskie olbrzymim krokiem ku najwyższéj poprawności zbliżają się krokiem, i że zamożni Ziemianie tego obszernego Państwa, nie szczędząc kosztów i starań na zakupienie i sprowadzenie do swych owczarni, wysoko-poprawnych, częstokroć nawet przepłaconych tryków i macior, chwilę tę coraz bardziéj zbliżają.

Kantor Główny w Starém Mieście N^ro^ 61. *na piérwszém piętrze.*